



Sezon operowy w Krakowie: Ewa Bandrowska.

rozrywek, przeznaczonych dla kuracjuszy. Spiew i muzyka, nawet bez słów, potrafią przemówić do serca człowieka i pozwalają mu bodaj na chwilę zapomnieć o cierpieniach fizycznych, a nieraz i moralnych, gdyż chyba niema między nimi takiego, który nie kłopotalby się o los swoich, przebywających gdzieś daleko i nie wiedzących nieraz, co się dzieje z ich najbliższymi.

O koncertach urządzanych w szpitalach krakowskich nieraz już wspominaliśmy, w niniejszym numerze podajemy ilustrację, przedstawiającą popis muzykalno-wokalny, urządzony dla chorych i rannych żołnierzy na dziedzińcu szpitala nr. 1 w Jarosławiu. Role wykonawców i wykonawczyń objęła

młodzież kursów seminaryalnych żeńskich i orkiestra gimnazjalna, kierownictwem zajął się prof. Adam Wilusz. Koncert wypadł wspaniale, burza oklasków była nagrodą dla inicjatora i dyrygenta oraz dla całego zespołu, stokroć zaś większą głęboką wdzięczność audytorium.

Sezon operowy w Krakowie.

Letnia opera krakowska pod kierunkiem p. T. Trzcńskiego, ze stałym współudziałem Krakowskiego Towarzystwa Operowego, rozpoczęła sezon w dniu 21. czerwca „Halką” w nowej inscenizacji. Jakkolwiek za pewnik przyjąć trzeba, że inscenizator, którym był p. Trzcński, zamiary swe w obecnych warunkach w części tylko mógł przeprowadzić — to, cośmy widzieli i słyszeli, odbijało dodatnio od szablonu, przywiązanego dotąd do przedstawień arcydzieła Moniuszki. Odnowiona „Halka” zainteresowała w wysokim stopniu cały Kraków i pewnie przez wiele wieczorów pociągać będzie tłumy słuchaczy do teatru.

Odrzuć pierwsze wieczory zapoznały nas z kilkoma nowymi siłami śpiewackimi i przypomniły wyborną śpiewaczkę p. Aleksandrę Szafrąską, która chcąc Krakowianka, w rodzinnym mieście nazbyt rzadko dawała się słyszeć. Wielkie zalety wokalne i sceniczne, ogromna muzykalność i niezaprzeczony talent dramatyczny p. Szafrąskiej, sprawiły, że jej „Butterfly”, nawet po Pilarz Mokrzyckiej i Dębickiej, interesowała indywidualnym wyrazem i szczerym liryzmem. Sensacją dla Krakowa był również pierwszy występ p. Ewy Bandrowskiej, córki prezesa T. S. L. — P. Bandrowska nie zawiodła wysoko napiętego oczekiwania. Szlachetne brzmienie głosu, jasnego i używanego umiejętnie, swoboda sceniczna i naturalność gry w połączeniu z osobistym wdziękiem, złożyły się na całość ujmującą, w której nie było nic nieporadności i zakłopotania debiutanckiego. Dalsze występy utalentowanej Krakowianki spotkają się z pewnością po tym udanym wstępie z nie mniejszym zainteresowaniem szerokiej publiczności.

Partye tenorowe wykonują naprzemian: p. J. Stępniewski, którego piękny głos rozwija się widocznie i bardzo pomyślnie, oraz p. Roman Lubieniecki, którego nazwisko dotąd polskiej publiczności było obce.



Sezon operowy w Krakowie: Roman Lubieniecki.

Młody śpiewak, którego wprost z końcowego popisu wiedeńskiej Akademii muzycznej w roku 1914 zaangażowano do opery drezdeńskiej, wyrabiał sobie na razie repertuar na mniejszych scenach niemieckich. W języku polskim śpiewa dopiero pierwszy raz. W tych niekorzystnych warunkach jednak, piękny głos, dźwiękiem przypominający Myszgę i znaczny kunszt śpiewacki, wywarły wrażenie bardzo dodatnie, zadokumentowane przez publiczność w przedstawieniach „Fausta” częstymi oklaskami przy otwartej scenie.



Legiony w Królestwie Polskiem: Szkoła podoficerska żandarmerji legionowej.